

Przesiedlenie Ludności Żydowskiej Z Góry Kalwaria Do Getta W Warszawie



Żydom w ogóle nie pozwalano na handel. Getto w Górze Kalwaria utworzono w maju 1940 roku. Działo się wtedy bardzo źle. Wysiedlono Żydów z przedmieść Góry Kalwaria. Getto było w samym centrum miasta: w jego skład wchodziła ulica Piłsudskiego, Senatorska i mały kawałek Pijarskiej. Musieliśmy się tam jakoś zmieścić. Mojej rodziny nie wysiedlono, bo mieszkaliśmy na ulicy Piłsudskiego. Opuszczanie getta było zabronione, pod karą śmierci. Mama i ja nadal szyliśmy. Przychodzili klienci, trochę Polaków. Zamawiali ubrania, a my mogliśmy zarobić trochę pieniędzy. Tyle, żeby przeżyć. I nadal mieliśmy trochę zapasów, ciągle coś sprzedawaliśmy. Tak. Ale co to było za życie? Wegetacja, na nic nie było nas stać. Cały czas tylko ziemniaki. Zupa ziemniaczana, nic więcej. 25 lutego 1941 roku deportowali Żydów z Góry Kalwaria do getta w Warszawie. Moja siostra już w nim była, nie wróciła do Góry Kalwaria, kiedy wybuchła wojna. Mama nie myślała nawet o ucieczce. Ja też nie: chciałem jechać do getta, razem z moją rodziną. Sąsiedzi przychodzili do mnie i mówili: "Dalej, uciekaj, idź. Nie wyglądasz, jak Żyd, może Ci się uda". Słyszałem, że w Magnuszewie [miasto położone 25 kilometrów od Góry Kalwaria] wciąż byli Żydzi i że nie zostają deportowani: nawet w czasie wojny działała poczta pantoflowa. I tak uciekłem wieczorem, po rozmowie z mamą. Nie wiem, co stało się z moją rodziną. Tego dnia straciłem z nimi kontakt. Zniknęli bez śladu. Tylko mój brat później do mnie przyszedł. Wielu opuściło wtedy getto, wszyscy próbowali się nie poddać.